

Marian Zborowski-Weychman
Spojrzenie wstecz
czyli
początki życia kulturalnego
w Mrągowie po roku 1945.



Chcąc uzmysłowić sobie warunki, w jakich przyszło organizować życie kulturalne w Mrągowie, a właściwie w Żądźborku w latach odzyskania niepodległości-trzeba przypomnieć sobie jak w latach 1945-1946 układały się stosunki ludnościowe.

Wkrótce po wyzwoleniu w Mrągowie mieszkało 245 Polaków, 154 Mazurów, 2970 Niemców. Stan ten ulegał stopniowej zmianie. I tak w lipcu było już 411 Polaków. Przyczyną tak wolnego napływu osiedleńców i repatriantów do powiatu Mrągowo był prawie zupełny brak łączności transportowej z Olsztynem. Dopiero pod koniec 1946 roku został naprawiony most kolejowy w Sorkwitech i od tego czasu nastąpiło dynamiczne zasiedlanie powiatu, tak, że w roku 1947 w powiecie mieszkało już 1986 repatriantów, 8524 osiedleńców, 1200 zweryfikowanych Mazurów, pozostało jeszcze 14368 niezwyfikowanych/. Powoli też poprawiały się warunki bytowe mieszkańców. Zaczęto organizować handel, powstawały sklepy spożywcze, przeważnie prywatne, którym towar dostarczała hurtownia PZGS, powstało kilka prywatnych knajpek, w których można było coś zjeść, a przede wszystkim wypić. Powstawały zakłady pracy: PKS, Spółdzielnia im. Hanki Sawickiej, TCR, uruchomiono wodociągi i miejscową elektrownię, władze oświatowe organizowały szkoły. Już w 1945 roku powstała szkoła podstawowa przy ulicy Białostockiej/Bohaterów Warszawy/- dyr. p. Wieliczko, w 1946 roku szkoła zawodowa -dyr. Damazy Motylewski, Liceum Pedagogiczne- dyr. Bolesław Wytrążek, Liceum Ogólnokształcące - dyr. Tadeusz Młodkowski. Tak, że życie w Mrągowie pod koniec 1946 roku zaczęło się normować. W inspektoracie szkolnym prowadzonym przez inspektora Franciszka Sikorę mianowany został podinspektor ds. oświaty dorosłych Henryk Gudelis, człowiek o wrażliwej artystycznej duszy – a przy tym zapalony organizator. On też zorganizował pierwszą placówkę typu oświatowego dla dorosłych mieszczącą się przy szkole podstawowej nr 1. Była to po prostu świetlica o skryzalizowanych zadaniach. Pracę ustawiono w trzech kierunkach: chór mieszany- orkiestra symfoniczna-oraz teatr. Opiekę nad teatrem objął sam Gudelis biorąc do współpracy p.p.Mączyńskich, p.Barana kierownika Biblioteki, późniejszego Burmistrza. Chór i orkiestrę ja prowadziłem. W niedługim czasie chór liczył około 30 osób, wraz z orkiestrą /około 20 osób/ dawał koncerty w sali szkolnej, a zespół teatralny wystawił sztukę Szaniawskiego „Powódź”. Zespoły te bardzo czynnie przetrwały do 1950 roku.



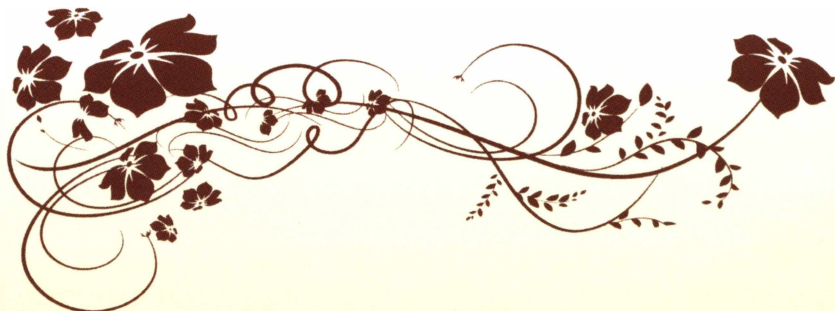
Nie ograniczały się one tylko do występów w samym mieście, bardzo często dawały koncerty we wsiach gminnych takich jak Piecki, Nawiady, St.Kiełbonki, Baranowo, Wyszembork. Łączyło się to z dużymi kłopotami, bo trzeba było zabrać ze sobą duży fortepian- często w niepogodę-deszcz i mroz jechać samochodem ciężarowym, najczęściej odkrytym, ale radość i wdzięczność słuchaczy wiejskich, dla których było to jedyną rozrywką rekompensowała trudy.

Pod koniec 1946 roku, a dokładniej przez grudzień i połowę stycznia 1947 –z przerwą na Święta i Nowy Rok – chór został skierowany na obsługiwanie wieców przedwyborczych na terenie powiatu.30-osobowa grupa pod moim kierownictwem wyjechała z Mrągowa samochodem ciężarowym na objazd powiatu. Razem z nami jechał samochód ciężarowy z agregatem i sprzętem nagłośniającym. Codziennie dawaliśmy występy złożone z recytacji, śpiewów i małych form scenicznych. Nocowaliśmy w jakiejś izbie wymoszczonej słomą i następnego dnia jechaliśmy do następnej wsi. Trzeba było dużego hartu ducha i fizycznej odporności, aby to wszystko przetrzymać. Posiłki dowożono nam z Mrągowa. Przed każdym występem młodzież rozchodziła się po wsi zapraszając na koncert-toteż zawsze była pełna sala słuchaczy.

Prawie równoległe do tych zespołów działań powołany przez dyrektora Damazego w PKS-ie- chór. Chór ten prowadził p. Stanisław Borajkiewicz. Nie było uroczystości w Mrągowie, w której chór ten nie brałby udziału. Chór ten pięknie również prezentował się na scenie: panie w długich jednolitych sukniach, panowie na czarno z muszkami przy koszuli. Szczególnie chętnie śpiewano pieśni Lachmana „Hej oracze wyjdźcie w pole” oraz „Traktorzyści”.



W Międzyzcasie powstała w Mrągowie Liga Kobiet. Kierowniczką świetlicy zorganizowanej przez to Koło została p. Mieczysława Mączyńska. Świetlica początkowo mieściła się w budynku przy ul. Ratuszowej, róg Żeromskiego, a potem w lokalu nad obecną siedzibą PZU. Mnie poproszono o prowadzenie zajęć artystycznych.





Wobec tego, że w Mrągowie było dużo młodzieży pochodzenia miejscowego postanowiliśmy szczególnie nią się zająć. Stąd powstał pomysł wystawienia z tą młodzieżą widowiska regionalnego ułożonego jeszcze przed wojną przez znanego działacza mazurskiego Karola Małka- „Wesele mazurskie”. Po adaptacji przeze mnie sztuki/ w porozumieniu z autorem/przystąpiliśmy do prób. Młodzieży nam nie zabrakło. 70 osób, w większości młodych Mazurów uczyło się polskich tekstów, śpiewało polskie piosenki, tańczyło polskie tańce mazurskie. Część tej młodzieży znało już trochę gwara mazurską, część jednak ucząc się roli uczyła się mowy polskiej. Piękne oryginalne stroje mazurskie z tkanin specjalnie tkanych w Spółdzielni Tkackiej w Wojnowie przez p. A. Makarowską uszyła Spółdzielnia H. Sawicka.

Nawet oryginalne meble mazurskie zostały specjalnie wykonane. Podobnie kapela mazurska, złożona z p.p. Motylewskich-skrzypce I i II, p.Gelatelesa-kontrabas, oraz klarnet /klarnecista doborowy dojeżdżał z Olsztyna, był on członkiem orkiestry kolejowej/. Można było wprowadzić akordeon, ale ten nie oddałby charakteru muzyki mazurskiej. Kapela ta przygrywała zespołowi. Pierwszy występ - odbył się w Sali LO przy pełnej sali, w obecności władz powiatowych i wojewódzkich - zakończył się pełnym sukcesem.

Praca nad „Weselem” spełniła kilka, często niezamierzonych, zadań- pozwoliła młodzieży na kulturalne spędzanie czasu po pracy, integrowała młodzież miejscową z napływową- powstawały nowe przyjaźnie, a nawet miłości- uczyły zapomnianej mowy ojczystej, związały młodzież mazurską z ziemią przodków - z Polską.+ Z całej mojej pracy nauczycielskiej efekty, jakie osiągnąłem pracując w tym zespole uważam za największe. Nigdy w późniejszej swojej pracy z zespołami, pomijając wartości artystyczne, nie odczuwałem tyle satysfakcji, co w „Weselu mazurskim”.

Od 1948 roku kolega Gudelis zrezygnował z pracy w inspektoracie oświaty, a ja objąłem jego funkcję. Wspólnie z p. Tadeuszem Borowskim, artystą malarzem kolega Gudelis zorganizował Ognisko Plastyczne, mieszczące się w Sali LO, a później w budynku przy ul. Roosevelta 17- gdzie zostało poszerzone o dział muzyczny i przemianowane na Państwowe Ognisko Artystyczne, istnieje do dziś, jako Szkoła Muzyczna I stopnia.



No i zaczęło się- za parę dni występ na eliminacjach w Olsztynie w Teatrze im. Jaracza- I miejsce.

Wkrótce w Warszawie w teatrze Rozmaitości przy Marszałkowskiej na eliminacjach ogólnopolskich - I miejsce. Zaraz potem występy 2x dziennie przez tydzień przy ulicy Belwederskiej przy pełnych kompletach widzów - i nie milknących oklaskach przy otwartej kurtynie. Profesor Wacław Lachman po obejrzeniu „Wesela” przyszedł za kulisy- pogratulował zespołowi, a mnie ze wzruszenia uściskał i powiedział: „To jest piękna robota-takich Mazurów to myśmy nie znali”. Podkreślić tu trzeba pełne zaangażowanie się wszystkich uczestników zespołu, a szczególnie p.p. Mączyńskich, p. Borajkiewicza, który pomagał ustawić chór, p. Zielińskiej z Zarządu Wojewódzkiego Ligi Kobiet, no i a szczególnie „pannie młodej” p. Krystynie Czerwińskiej obecnie Nojuks/ kierownicze sklepu konfekcyjnego przy placu Kajki/, p. Irminie Bagińskiej/obecnie Nowickiej z SN/, i wielu, wielu innych, których niestety się już nie pamięta, a kroniki gdzieś zaginęły.



W latach 1945-50 powstawały coraz nowe placówki kulturalne, już nie tylko w Mrągowie, ale w całym powiecie. Nie było szkoły wyżej zorganizowanej, w której nie powstawałyby zespoły, szczególnie taneczne czy regionalne- wyróżnić tu trzeba szkoły w Ukcie i Żelwagach. Kierownik szkoły w Ukcie p. Hamermeister, mając wśród młodzieży wielu autochtonów, objął ich szczególną troską - wspólnie z nauczycielką z Wojnowa p. Heleną Nowikówną, absolwentką Mazurskiego Uniwersytetu Ludowego w Rudziskach, odtwarzali stare zwyczaje mazurskie ze swojego terenu, a szczególnie tańce mazurskie takie jak „Wiatrak”, „Jarmarczny”, „Rybak”, które dzięki nim wprowadziłem do „Wesela mazurskiego”. Kolega Hamermeister wystawił ze swoją młodzieżą również „Wesele mazurskie” na wzór naszego, lecz w skromniejszym wydaniu. Wystawiał je w szkole opiekuńczej w Warszawie.



Duszą zespołu w Żelwagach był kolega Hammersmidt. Jego zespoły taneczne często zajmowały wyróżnione miejsca na eliminacjach artystycznych organizowanych przez inspektorat szkolny.

Na eliminacjach zespołów artystycznych przeważnie organizowanych w LO co roku występowało około 20 zespołów artystycznych ze szkół w powiecie mrągowskim. Świadczy to o wielkim zaangażowaniu się nauczycieli w pracę artystyczną.

Wróćmy jednak do miasta. W 1946 roku rozpoczęło pracę Liceum Pedagogiczne. Z powiatu Mrągowo i sąsiednich zaczęli przybywać uczniowie- przeważnie chłopcy - a właściwie mężczyźni często prosto z wojska, z partyzantki, a nawet z wojska niemieckiego. Jednym ze środków wychowawczych, na który dyrekcja położyła szczególny nacisk było prowadzenie chóru męskiego- kierownikiem chóru został p. Thomas, nauczyciel chemii - Mazur, ni to muzyk, ni to chemik, ni to homeopata. Od chóru nie było zwolnień - wszyscy musieli śpiewać. Potężnie brzmiały pieśni na akademiach szkolnych i miejskich. Pan Thomas utworzył także i prowadził orkiestrę dętą, która obsługiwała defilady, uroczystości, akademie...



W 1947 roku z ramienia Wojewódzkiego Oddziału Teatrów Ludowych - również przy świetlicy Inspektoratu Oświaty powstała grupa artystyczna opracowująca widowisko teatralne wg sztuki Brodzińskiego "Wiesław, czyli wesele krakowskie". Ja objąłem reżyserię, stroną muzyczną zajął się ówczesny dyrygent orkiestry kolejowej z Olsztyna. Sztuka ta po opracowaniu została wystawiona tylko raz w Mrągowie w sali LO oraz w Olsztynie, w sali MO przy ul. Zwycięstwa. Dalsze planowane występy nie doszły do skutku ze względu na to, że do sztuki przygrywała kapela orkiestry kolejowej z Olsztyna i nie było możliwości ustalania terminów, w których kapela mogła brać udział.



A szkoda, bo w opracowanie programu włożyliśmy dużo wysiłku, a i poziom artystyczny był wysoki. Szkoda, że i tu nie zachowała się żadna dokumentacja. Może z pamięci uzupełni wiadomości o tym zespole pan J. Ostaszewski, który był również jednym z aktorów widowiska. Pamiętam, że Pana Młodego grałem sam- zachowało się jedno zdjęcie z występu w Olsztynie.

Ambicją każdego dyrektora czy kierownika zakładu, gdzie istniały jakiegokolwiek możliwości i warunki prowadzenia pracy kulturalno-oświatowej było zorganizowanie chociaż skromnego zespołu artystycznego. Toteż propozycji takiej pracy otrzymywałem dużo. Nie zawsze jednak mogłem się podjąć tak pracochłonnego i odpowiedzialnego zajęcia- tym bardziej, że pracowałem na etacie podinspektora szkolnego. Powiat był duży, a do moich obowiązków należała organizacja wszelkiego rodzaju zajęć kulturalno-oświatowych w całym powiecie, stąd częste wyjazdy właśnie po południu w teren na wizytacje już prowadzonych placówek czy na organizowanie nowych. Aby się uniezależnić od słabo działającej komunikacji Inspektorat Oświaty miał konika, starego kasztanka i 2-osobową bryczkę z bagażnikiem. Najczęściej więc wyjeżdżało się w poniedziałek rano- zabierając w bagażniku owies i wiązkę siana i kolejno odwiedzało szkoły na ustalonej trasie.

Przed południem wizytacja szkoły, a wieczorem kontrola zajęć na kursach repolonizacyjnych, dla analfabetów lub zajęć kulturalno-oświatowych.

Rano konik szedł pod opiekę sołtysa, a wieczorem ja do kierownika szkoły lub jeśli nie było warunków w szkole, również do sołtysa na noc. I tak codziennie do czwartku, piątku. W sobotę sprawozdania, niedziela odpoczynek, a w poniedziałek znów w drogę. Konieczne były takie wyjazdy z różnych względów. Na 104 nauczycieli zatrudnionych w powiecie w 1948 roku tylko 40 miało kwalifikacje, reszta to przeważnie ludzie ze skończoną szkołą podstawową, czasami paroma klasami gimnazjum. I chociaż wszystkich cechował zapał do pracy-brak było umiejętności przekazywania wiedzy, znajomości metod nauczania, prowadzenia zajęć kulturalnych, doboru materiałów repertuarowych. Trzeba było tym ludziom pomagać, uczyć ich uczyć, prowadzić zajęcia, dostarczyć repertuaru, a nieraz samemu prowadzić zajęcia. Stąd też ze względu na nawał pracy w Inspektoracie Szkolnym nie mogłem podjąć się prowadzenia zespołów wszędzie gdzie było potrzeba. Podchwyciłem jednak myśl pani Prezes Spółdzielni Hanki Sawickiej p. Wiwert, aby przy Spółdzielni zorganizować zespół nastawiony na repertuar regionu mazurskiego. Wkrótce powstał zespół złożony z dziewcząt pracujących w spółdzielni i chłopców, jak się mówiło- z miasta, których werbowwały dziewczęta. Postanowiliśmy wystawić widowisko mazurskie „Plon niesiemy plon” autorstwa K. Małka.



Stroje mazurskie wypożyczyliśmy z Ligi Kobiet, a więc oryginalne z „Wesela mazurskiego”, wieńce, duży i mały wykonali uczestnicy zespołu, na akordeonie przygrywał Mazur, konserwator maszyn ze Spółdzielni. W krótkim czasie program został opracowany i pierwszy występ na eliminacjach wojewódzkich przyniósł I nagrodę oraz wyjazd na dożynki ogólnopolskie w Krakowie. Wszystkie delegacje na dożynki wyjechały z Olsztyna specjalnym pociągiem i tym pociągiem wróciły. Nasz występ odbył się po południu na specjalnej estradzie zbudowanej dla zespołów z całej Polski na krakowskich Błoniach



Tak się z grubsza przedstawia historia ruchu kulturalnego w pierwszych latach po wyzwoleniu w naszym mieście i powiecie. Minęło sporo lat od tego czasu - wielu uczestniczących w tworzeniu naszej mrągowskiej kultury odeszło na zawsze jak p. Henryk Gudelis, p. Gałateles, p.p. Motylewscy, p. Mieczysława Mączyńska, wspaniała aktorka i dobry człowiek i wielu, wielu innych. Wielu z nich jest posiwiałymi dziadkami, a ci najmłodsi z tamtych lat poważnymi obywatelami naszego miasta.





**Dom Harcerza przy ulicy Warszawskiej
"w tamtych" czasach**



Dyrektor Domu Harcerza w czasie pracy biurowej...



... i na zajęciach w ciemni fotograficznej.

**To Mrągowo, Mrągowo, Mrągowo,
tu witają cię jeziora trzy,
To Mrągowo, Mrągowo, Mrągowo,
tu przeżyjesz najpiękniejsze dni,
Więc przybyszu daleki i bliski,
o tym mieście pamiętaj i mów,
bo to miasto jest pełne uroków,
miasto przygód, miłości i snów.**

Niestety nie mam ani tekstu ani nut. To co napisałem to jakiś przebłysk pamięci. i jeszcze jedno: nie pamiętam kto napisał tekst, bo Tata tylko / chyba/ pisał muzykę.

Maciek



Czas jesienią. Foto:

as H-S3 339.342.367-16-3

Zborowski 2018

